

GŁOS WĄBRZESKI



Przedpłata: wynosi na miesiąc w ekspedycji 1,50 zł., z odnośnikiem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidywalnych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa złożeniu pracy, przerwaniu komunikacji, otrzymujący nie ma prawa żądać pozaterminowych dostawek gazety, lub zwrotu ceny — abonamentu. Za dział ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Ogłoszenia: Za ogłoszenia pobiera się dwukrotna mm. (7 lin.) — 10 gr., za reklamy na stronie 3-linowej w wiadomościach pocztowych 30 gr. na pierwszej stronie 50 gr. Rabatu udziela się przy częstym ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski“ wychodzi trzy razy tygodniowo i to w poniedziałek, w środę i piątek Skrzynka pocztowa 23. — Redakcja i administracja — znajdują się przy ul. Mickiewicza 11. — Tel. 89. —

Konto czekowe P. K. O. Poznań 204. 252.

Nr. 152

Wąbrzeźno, wtorek 29 grudnia 1925 r.

Rok V.

Jakie mogą być bliższe przyczyny naszej katastrofy walutowej i gospodarczej?

Korespondencja własna.

Pan Grabski ponownie oświadczał, że nasz złoty ma 60 i przeszło procent pokrycia w złocie i obcych walutach. Naraz wykazuje się, że jest pokrycia tylko 34 proc.

Dwie są możliwości ku wyjaśnieniu takich sprzeczności:

Albo p. Grabski źle poinformowany przez Bank Polski, — albo p. Gr. wcale się nie informował gruntownie.

Oświadczył p. Gr. w końcu, że obce waluty odpłynęły na import.

Nie jestem wielkim finansistą, lecz moim prostym rozumem takiego wyjaśnienia pojąć nie mogę.

Przecież to państwo nie importowało na swój koszt jedynie, ani też nie importował Bank Polski, lecz chyba tylko firmy importowe. A te przecież musiałyby płacić swoją gotówką. Tę zaś gotówkę wraz z zyskiem brały od tych, którzy importowane towary kupowali.

Jeżeli za tą gotówkę na zapłatę zagranicznych wierzycieli kupowali z Banku Polskiego obce waluty, to za nie wpłacali złote, a więc tem samem zmniejszała się musiała suma obiegowego złotego bez narazania pokrycia złotego, a zysk powinien być pozostać w kraju. — Czy może importerzy, przemysłowcy i wielcy kupcy także za swoje zyski kupowali z Banku Polskiego obce waluty i ehowali je w tresorach lub wysyłali za granicę? Jeżeli tak być miało, to zawiniłi ci, którzy niepotrzebnie wbrew przepisom wydawali za dużo obcych walut lub przepuszczali je za granicę.

Pan Grabski powinien był wiedzieć wczas, że nasz bilans handlowy kształtuje się ujemnie. Jeżeli był przezornym ministrem byłby powinien natychmiast zapobiedz importowi wszystkich zbyt kosztownych rzeczy, jak np. owoców, kwiatów samochodów, jedwabi, kosztownych cacek, drogich win i likierów, perfumów i t. p. powinien był stanowczo zakazać dowozu tych rzeczy, które u nas się wyrabia lub wyrabiać można. Byłby zapobiegł zadłużeniu się za granicą, byłby poparł krajowy przemysł i dał pracę tysiącom bezrobotnych.

Pan Grabski nie miał najmniejszego zrozumienia dla największego producenta i konsumenta, jakim jest ludność rolnicza. Prawił, że rolnictwo się dźwiga, że dobrze jest zagospodarowane i t. p. W lipcu 1924 autor niniejszego posłał na ręce p. Gr. memoriał, w którym wykazywał, że ludności rolniczej grozi katastrofa, że za nią pójdzie upadek handlu i przemysłu i że w końcu stawiony mocny złoty w eb weźmie. — A co p. Gr. uczynił? Nikle, wysoko-proc. krótkoterminowe kredyty rolnicze pomogły rolnictwu tyle, ile ciężko choremu morfina.

W przeszłym roku początkowo pozwolił p. Gr. na wywóz zbóż tak nieopatrnie, że potem kupowało np. wojsko nasz krajowy owies z Niemiec po trzykroć wyższej cenie. Niemcy oczyścili owies, odpadki przerobili na paszę dla inwentarza swych rolników — uzyskali potem za nasz produkt u nas 200 proc. zysku.

Pan Gr. pozwolił sprowadzić z Ameryki tyle drogiej mąki, że starczyła w większych miastach aż do grudnia i bodaj jeszcze jest. O tem jednak p. Gr. zapomniał, że krajowy producent rolny po żniwach chce sprzedawać zboża, ba musi, aby popłacić weksle i zalegające podatki.

Autor niniejszego wzywał p. Gr., aby postarał się, by intendantury, okręgi przemysłowe i większe miasta zaopatrzały się w zboża po cenie dostosowanej do rynku wszechświatowego, by rolnicy uzyskali godziwe ceny, aby mogli

swoim zobowiązaniom sprostać. Zwraçałem uwagę na doświadczenie lat dawniejszych, gdzie to handel wykorzystywał terminy największych płatności, by ceny płodów rolnych obniżyć, a potem dla lichwiarskiego zysku głównie hurtowników ceny podnosić. Pan Gr. wydał podobne rozporządzenie, gdy było zapóźno. I dziś mamy denerwujący objaw spekulacji. Żydowsy hurtownicy w piastkę się śmieją, a polski rolnik i polscy konsumenci przeklinają. Żydzi, w których ręku jest 95 proc. hurtownego handlu zbożowego podwójnie ssają „krwawicę polskiego ludu. Aleć im się jeszcze krzywdą dzieje, dla czego p. Gr. zawierać musiał jakieś układy z żydami, bo im nie dość praw konstytucyjnych, jakie mają porównano z Polakami, bo im nie dość, że w handlu i przemyśle ogromną mają przewagę, że w Izbach handl., adwokatyrze i we wszystkich urzędach, które lepsze zyski przynoszą, siedzi nadmierny procent żydów lub przechrztów sekiarskich. — Czy nas p. Gr. chciał w zupełną niewolę żydowską zaprzęść? — Aleć wróćmy do sprawy gospodarczej i walutowej.

Krajowego planu gospodarczego p. Gr. nie miał nigdy —, lecz gospodarował na ślepy traf i wedle fantazji. Niedziw, że zaprowadził nas na krawędź bankructwa.

Zapytywany przez różnych w czasie gdy objął rządy i przygotowywał stabilizację walutową, co o p. Gr. sądzi — powiedziałem: nie mam zbyt dużego zaufania, bo p. Gr. to profesor, a profesorowie bywają nieraz wcale dobrymi teoretykami, lecz często lichymi praktykami. Profesorowie częstokroć wpatrzają się w jeden punkt poza którym niczego nie widzą, a stają się u partymi pedantami. P. Gr. wpatrzył się w walutę, uparł się, że kraj zniszczony o własnych siłach musi ustabilizować kurs i ufundować złotą walutę, lecz nie myślał widocznie o tem, że główną podstawą musi być „ustabilizowanie i rozwój gospodarki krajowej“. Moje złe przeczucia niestety spełniły się.

Pan Gr. przyczynił się dalej do zachwiania złotego przez to, że wypuścił nadmierną ilość bilonu, który nie miał żadnego pokrycia. — Czyż ten mądry czyn nie pobił najwięcej naszej waluty?

A dlaczego Sejm pozwalał na taką zgubną gospodarkę?

Czy wypuszczenie takiej masy bilonu nie było inną formą inflacji i dewaluacji?

Czyż wypuścimy nadmierną ilość papierowych złotych banknotów, czy monety zdawkowej i bilonu za dużo, w istocie rzeczy jest to jedno.

Pan Gr. przez zaprowadzenie monopolów zadłużył Polskę u zagranicy, obniżył wskutek nieudolności gospodarki monopolowej produkcję, odebrał możność rozwoju i eksportu, zabrał pracę masom robotników i doprowadził, że np. monopol tytoniowy ogromne masy cygar sprowadził w ciężkim roku z Niemiec, Gdańska i Holandji. A mimo monopolu zapalczanego widujemy zapalki zagraniczne.

A więc też monopolie w grubej mierze przyczyniały się do eksportu czyto obcych walut, czy nadmiernej ilości złotych. A że monopolie zyski wykazują, pochodzi stąd, że wedle widzimisię podnoszą ceny, — boć konkurencji nie mają — że dają lichy — „bezkonkurencyjny“ towar, bo konkurencji nie mają.

A o reformie kolei i poczty — wedle oświadczenia p. Gr. na zasadach kupieckich — lepiej nie mówić. Gdyby tak mądrze, który kupiec się urządzał i kalkulował, a wprost zabijał możliwości rozwoju i zysków, musiałby wnet

zbankrutować. No ratuje się je — przez podwyższenie opłat. Tak gospodarować mógłby, każdy pierwszy lepszy niefachowiec, gdyby mu wolno było podwyższać ceny z prawem przymusu ich płacenia przez interesentów — odbiorców.

Lecz już w samym założeniu stabilizacji i fundowaniu złotej waluty popełnił p. Gr. kapitalny błąd. Pan Grabski podyktował, że jeden złoty ma wartość 1.800.000 mp. W ten sposób przeliczano wierzycelności ze szkodą setek tysięcy najcenniejszych obywateli, — lecz handel i przemysł do takiego dyktatu się nie dostosowały, jedno rolnictwo musiało uleźć dyktatorowi, co zachwiała zaraz podstawy gospodarze rolnictwa. 1.800.000 mp. miały daleko większą wartość i siłę gospodarczą niż 1 zł.

Rząd pozbył się w ten sposób b. łatwo miliardów marek, a miliony Polaków straciły zdolność i możność gospodarzą co znów odbiło się na skarbie, który nie mógł wyegzekwować dost. podatków tak, że bilans państwowy się zachwiał. Oprócz podyktowanej dyktatorsko stabilizacji waluty — nie wiem, czy p. Gr. coś dodatniego zdziałał, lecz wiemy wszystkie, że jego dyktatorskie rządy sprowadziły nas na dziady.

Każdy rozumny człowiek potrzasał głową, gdy usłyszał, że kapitał zakładowy Banku ma wynosić tylko 100 mil. złotych. Wedle Statutu Bank mógł prawnie wypuścić tylko 330 milj. złotych, czyli na głowę około 12 złotych. Prosty rozum powiadał, że to jest daleko za mało dla utrzymania gospodarki krajowej i rozwoju jej. — A potem p. Grabski tyleż bilonu puścił w obieg, ba w końcu nawet więcej — bez pokrycia.

Zapewnie Skarb przekazał Bankowi Pol. „skarb narodowy“ w złocie i kosztownościach, że Bank Pol. mógł puścić więcej złotych w obieg. Lecz w tym razie Bank P. nie pracował własnym kapitałem, lecz obcym, który mógł być wycofany; to samo tyczy pożyczek zagr. które rząd przekazywał odn. lombardował, by brać pożyczki z Banku Pol.

A czyż może B. P. wypuszczał złote na podstawie złożonych obcych walut zagranicznych nie licząc się z tem, że deponenci mogą je wycofać?

Gospodarka Banku Pol. wywoływała od samego prawie początku wątpliwość i niezadowolenie, lecz p. Gr. z uwielbieniem patrzył na swe go gatka. Nawet dzienniki bliskie Rządowi p. Gr. dość ostro krytykowały działalność Banku Polskiego i jego prezesa p. Karpińskiego. — Dlaczego zabierają się do roboty ludzie, którzy na niej się nie znają? Lecz u nas to nie nowina! Każdy centro lewicowy „demokrata“ uważa się zdolnym do wszystkiego, a tem zdolniejszym ile bliżej stał i stoi radykalnej demokracji. Każdy radykalniejszy krzykacz „nosi“ tekę ministerjalną w zanadrzu, jak za rządów „komendanta“ otrzymał coraz to wyższe szarże każdy, który umiał przymilić się „dziadkowi“, a choćby tyle miał pojęcia o wojskowości, co kozieł o gwiazdach. Takich „fachowców“ namnożyło się u nas bez liku; jeżeli już nie można było w istniejących oddziałach umieścić dla zbyt rażącej nieudolności tworzyło się nowe oddziały i urzędy tak potrzebne, jak psu piąta noga — „albo udzielało się po jakimś czasie „niezajętego zajęcia“ dobrą emeryturę.

Stąd mamy te masy emerytów-generalskich pułkowników, dyrektorów, wiceministrów, ministrów, wojewodów itd., którzy nie wiele lub nie nie działali lub nawet zaszkodzili swą niezdolnością Ojczyźnie. — Pan Grabski prawil o redukcjach. Tak zredukowano całą masę niższych funkcjonarjuszów i kontraktowych, lecz w średnich i wyższych kategoriach pomnażała się liczba. O patenty o dyplomy nie bardzo potrzeba było się kłopotać, boć albo ich nikt nie wymagał, albo znalazło się dobrych przyjaciół, którzy „bezinteresownie“ poświadczali, że N. N. zdał maturę, uzyskał dyplom akad. i był gdzieś tam w głębi Rosji takim i takim urzędnikiem. — O

tem mówiono po cichu i głośno, — o tem pisa-
no, ujawnieni zostali fałszerze, lecz nie sły-
chać, by we wszystkich urzędach przeprowadzono grun-
towną ewidencję. Oj! mógł być i powinienby
był p. dyktator Grabski „redukować“ — ale naj-
przód od góry tak między „czynnymi“, jak też
między emerytowanymi. Dziesiątki milionów
byłyby mogły pozostać w skarbie, z nie byłoby
potrzeba dziś uszczuplać inwalidom, wdowom i
sierotom póborów lecz o uszczupleniu djeł poses-
kich niesłychać. Dużo jest bezrobotnej inteligencji
a między nią ludzie zdolni, — lecz p. Gr. tole-
rował, że sz do ost. czasów z jednej rodziny 2 i wię-
cej osób „urzędowało“ i pensje odn. kategorii po-
bierało byleby miało się dobre konekce.

Jeżeli dwie lub więcej pensyj płynie w je-
dną rodzinę, to oczywiście można żyć po pań-
sku. Nie dziw, że mimo biedy powszechnej w
pewnych lokalach wielkomięjskich podejrzanej
wartości szampan francuski i likiery francuskie
leją się strumieniami, że stopy zagranicznych
smakolików znikają w chciwych żąłdkach, że
dancingi są przepelnione, gdy tymczasem naj-
lepsi inteligenci i masy robotników głodują.

A na cóż my posłaliśmy posłów do Sejmu i
Senatu? Wszak ich to obowiązkiem piętnować i
wykorzeniać nadużycia? Niestety narodowi i pa-
trjotyczni posłowie są w mniejszości, ich prze-
strógi, upomnienia tak samo szły na wiatr, jak
nasze rezolucje i memoriały.

Zaś centrolew nie naruszy gniazd szerszenich,
bo w nich zasiedzieli są „ich ludzie“.

Któż się znajdzie, by bezwzględnie, lby u-
ciał hydrze? Któż się znajdzie, by stajnię Au-
gjasza wyczyścił doszczętnie?

Czy znajdzie się Rząd na podobieństwo rzą-
du Mussoliniego?

Czy nowy Rząd Koalicyjny podoła zadaniu
jeżeli w nim radykalnie sprzeczne ze sobą ele-
menty się zeszyły? Zanika w kraju zaufanie do
Sejmu, do stronnictw, do Rządu.

Nie mogę oprzeć się wrażeniu, że daleko nie
skończyła się nasza bieda. Czy Rząd Koalicyj-
ny zdola choć początki uzdrowienia przeprowa-
dzić, czy leczenie nie przyniesie — przynajmniej
przejściowo — jeszcze większego osłabienia?

Zdaje mi się, że wejdziemy dopiero wten-
czas na prawdziwą drogę, gdy najszersze war-
stwy uznają: dość już kłótni partyjnych, dość
już radykalnych podjudzań, dość obłudnych fra-
zesów i ogłupiania. Zginiemy, jeżeli nie utwo-
rzymy bez różnicy stanów jednego silnego fron-
tu narodowego, jeżeli nie wymusimy na Sejmie
gruntownej zmiany ustawy wyborczej, któraby
umożliwiła 1) redukcję liczby posłów do Sejmu
i Senatu 2) wprowadzenie do Sejmu i Senatu
większości polskiej patryjotycznej, która dbać bę-
dzie o dobro całego polskiego narodu, a nie ty-
lko o interesy partyj, a właściwie przywódców i
agitatorów partyjnych i ich bliższych przyjaciół.

Pożar w kopalni w Ameryce.

8 górników zasypanych.

Londyn. Jak komunikują z Bellair w sta-
nie Ohio, w jednej z tamtejszych kopalni węgla
wybuchł groźny pożar, skutkiem którego nastą-
piła eksplozja. Ośmiu górników zostało zasypa-
nych.

Syberyjska Wigilja.

Był to jeden z owych zimnych, ponurych i
groźnych dni Syberji. Jak daleko oko dojrzeć
potrafi, wszystko leżało okryte białym całunem
śniegu, objęte szalem rozwścieklonej zawieruchy.
Gwałtowny wicher — to unosił śnieżne tumany
w górę, to sunął je po rozległym stepie, to roz-
trzepywał w powietrzu, syjąc zimne kurhany.

To też i nędzne schronisko, w którym znaj-
dowało się trzech polskich w y g n a n i ó w w chwiała
się z każdym podmuchem wichru i grom-
ziło ruiną pomimo to jednak stary Hieronim i
młodszy Józef Kowalewscy pilnie krzatali się o-
koło kominka.

Tymczasem schorzał Jan Warszewicz sie-
dział nieruchomo na nędznym tapczanie i pa-
trząc w okno, wsłuchiwał się w złowrogie ps-
świsty i jęki huraganu. Głowę oparł na rękach,
a myśl pomknęła daleko — do stron ojczy-
stych — do dni szczęśliwych...

Tak... z pięćdziesięciu dziarskich młodzień-
ców, co ongi, przed kilkudziesięciu laty, świętą
w obronie wolności wiązali się przysięgą, dziś
pozostało ich czterech... Inni jużto skonali w
ponurych lochach Moskwy, jużto umarli wśród
zjadliwych mrozów Syberji, jużto upadli przy ha-
niebnych taczakach katorgi, a najdzielniejszych,
na ostatnią walutę, świsnęła w skroń kula morder-
cza...

Nagle wiatr z przeraźliwym świstem, roz-
rzucił na izbę rozpalone ognisko. Ocknął się z
bolesnych myśli Warszewicz, a patrząc na zaję-
tych przyrzucaniem potraw współtowarzyszów,
uśmiechnął się radośnie.

Dzisiaj przecież to wilja Bożego Narodzenia.

Poważnem „momento“ dla polskiego narodu
jest nader smutny objaw w dziale wojskowości.
„Dziadek i jego przyjaciele“ zaczynają znów pier-
wsze skrzypce grać. Biada Ci, biedna Polsko,
biada Ci, polski ludu, a szczególnie biada pomor-
skiemu ludowi, jeżeli tanci znówby mieli u-
chwycić ster — i „zwycięskie szable“ oddać do
dyspozycji „wściektemu rzykantowi“, jakim
sam się nazwał, który kpi sobie z logiki i
prawa.

Czy może w Sulejówku są przechowane pol-
skie Korony, których wyznaczona Komisja Sej-
mowa bodaj jeszcze nie znalazła, aby je włożyć
na głowę Komendanta samowolnie tak, jak sa-
mowolnie oddali mu buławę — czy laskę mar-
szałkowską, którą laskawie raczył przyjąć? No,
tedy bodaj ani Moraczewski nawet ani Daszyń-
ski nie otrzymaliby premierostwa i tek, ani
Witos, ani Rataj, ani Kiernik, lecz chyba Perl,
Diamand, Posnery, Loewensteiny i różne Dufty,
których zapachem Komendant i jego nadworni
się zachwycają. Działalność Piłsudczyzny mo-
głaby podkopać zupełnie nasz kredyt i doszczętnie
nas zniszczyć.

Naszym patryjotycznym posłom szerokie ko-
ła już też nie szęczęją zarzutów, że byli i są
zbyt ustępliwi i względni, że nie piętują dostate-
cznie wykroczeń błędów i nadużyć, że nie dość
odkrywali i odkrywają przed narodem grożą-
cych niebezpieczeństw, że nie dość i nie wcześ-
nie alarmowali opinii narodu.

Wszak oni tam są posłani, aby na każdym
kroku nieugięcie bronili interesów polskiego spo-
łeczeństwa, aby przeciwstawiali się całej stanow-
czością szkodliwym zamiarom i czynom.

Mówi się już często, że podobnie ślamazar-
nie bronila interesów narodu rosyjskiego Kie-
reńszczyzna — demokracja Kiereńskiego im do-
pomogła do wzrostu i rozrostu molocha bolsze-
wickiego, który naród rosyjski stracił w prze-
paść ostatniej nędzy, a wywiódł na tron żydów
i bandytów. A żydów, demoralizujących i wy-
zyskujących cały kraj procentualnie mamy wię-
cej, niż Rosjan, a pacholków żydowskich w Wy-
zwoleniu i socjalistach wszystkich odcieni ró-
wnież mamy procentualnie więcej. Kadry bolsze-
wickie są gotowe, — tylko okazji potrzeba,
a tę dać może bankrutwo gospodarce.

Czuj duch! Kto miłuje Boga, kocha Ojczy-
znę, dba o przyszłość narodu, o swoją też i dzie-
ci swych przyszłość, niech ocknie się, porzuci
klasowe hasła i stanie w jednym zgodnym sze-
regu, którego hasłem „Bóg i Ojczyzna! Tylko
zgoda i wspólny, zgodny wysiłek wyratować
nas mogą z toni i z niewoli żydowsko-mas-
skiej, w którą nas nieudolność — i zła wola
wprowadziły.

(Przedruk z podaniem źródła dozwolony)

F. Ł.

Śnieżycy w Anglii i Szwecji.

Londyn. W ciągu ub. tygodnia podczas bu-
rzy zanotowano niezwykle obfite opady śnieżne w
północnej zachodniej Anglii oraz Szkocji. W nie-
których miejscowościach śnieżycy przeszła w praw-
dziwy huragan.

A, że przed kilku miesiącami otwarły się wię-
ziennicze wrota i, pozwolono im tutaj się osiedlić,
przeło po tylu latach nędzy odbędą ją znowu
polskim zwyczajem. A nawet weźmie w niej u-
dział ks. Adolf, który pod przybranem nazwiskiem
Hofstema, w roli uczonego podróżnika, przeby-
wa w tych stronach...

I pasmo błogich myśli snulo się przed du-
szą wygnańca i osładzało mu ciężkie godziny...

Wtem na drodze zamajaczyły małe saneczki,
a wkrótce jęklivy głos dzwonka oznajmił przy-
bycie Tadeusza Koszmowskiego, czwartego to-
warzysza niedoli. Z pobliskiego miasteczka
wracał z zakupnem zapasów na wieczorną uro-
czystość.

Wybiegli na podwórko Hieronim z Józefem,
podążył i Jan za nimi. Lecz oto zobaczyli coś
niespodziewanego. W głębi sanek — ktoś leżał,
czy siedział, cały owinięty w futro i słomę.

Koszmowski skinął ręką, a po kilku minu-
tach nieznanego gościa spoczywał już na tapczanie
w cieplej izdebce.

Był to siwowlosy starzec, o bladej i kości-
stej postaci. Pożółkła twarz, zapadłe policzki,
zamknięte oczy i trupia bladeść — zdawały się
wskazywać na brak życia i ducha. Lekkie jed-
nak falowanie kościстых piersi i cichy oddech
dawały rękojmię, iż to jeszcze mieszkaniec tej
ziemi.

— Kupowałem u Jankla świecie — zaczął
Koszmowski — gdy nagle długi szereg pie-
kielnych sanek wsunął się w miasto. Natych-
miast wybiegłem i przechodząc obok kibitek, u-
jrzałem znanego nam oficera Napiewa. Dowie-
działem się od niego, iż tych nieszczęśliwych
wiczą do Nerczyńska, lecz po drodze ubywa
ich sporo wskutek chorób i mrozów. W koń-

Jak sowieci przygotowują rewolucję w Polsce i państwach bałtyckich.

Ostatnie rozkazy dowódcy armji. — Uzupełnienia i wyposażenia armji.

Ryga. Pisma ryskie zamieszczają sensacyj-
ne wiadomości, dotyczące przygotowań wojennych
Sowieców, które na wiosnę przyszlą gotują prze-
wrót komunistyczny w państwach bałtyckich i
w Polsce.

Ryskie „Słowo“ podaje rozkaz czerwonego
sztabu generalnego, który ma z dniem 1 sty-
cznia zreorganizować armję sowiecką. Do każ-
dego bataljonu piechoty dodaną będzie rota cie-
żkich karabinów maszynowych i tanków. Prócz
tego wszystkie jednostki bojowe zostały wypeł-
nione nowymi oddziałami automobili pancernych,
tanków, gazów trujących. Zwłaszcza wiele uwa-
gi poświęca się organizacji tanków.

Ryskie „Siewodnia“ podaje szczegółowy roz-
kaz dowódcy armji czerwonej z dnia 21 grudnia
za nr. 53 o planowej akcji dywersyjno wywro-
towej w państwach bałtyckich i w Polsce.

Plan rewolucji polega przede wszystkim na
zdemoralizowaniu armji i steroryzowaniu władz
wojskowych i oficerów. Według „Siewodnia“
wyznaczony już dzień w którym wybuch rew-
olucji ma nastąpić. Termin ten trzymany jest w
ścisłej tajemnicy, wszakże dniem rewolucji ma
być sobota, któregoś z wiosennych miesięcy.

Zawieszenie broni z Druzami.

Berlin. Na podstawie wiadomości, otrzy-
many przez Chicago Tribune z Bajrutu, władze
wojskowe francuskie zawarły zawieszenie broni
z Druzami.

De Jouvenel kazał wypuścić na wolność wszy-
stkich więźniów politycznych. Urząd gubernato-
ra kraju Druzów zaproponował Jouvened szei-
kowi Druzów Tajadynowi.

Nowa encyklika papieska.

Ustanawia nowe święto „Królestwa Chrystusa“.

Rzym. Papież wydał encyklikę na cześć
Chrystusa jako króla ludzkości. W encyklice tej
papież wzywa narody do uznania panowania
Chrystusa nad ludzkością, przyczem na znak te-
go ustanawia owe święto na ostatnią niedzielę
października każdego roku, a mianowicie święto
królestwa Chrystusa. W roku bieżącym nowe
święto będzie obchodzone w dniu 31 grudnia we
wszystkich kościołach. W Rzymie celebrować
będzie papież w tym dniu uroczystą mszę pon-
tyfikalną

RUCH WYDAWNICZY.

Juljan Tuwim „Tysiąc dziwów prawdziwych“ — jest
to 12-a z rzędu książeczka „Rju“.

Trzeba było, zaiste, benedyktyńskiej pracy aby zgro-
madzić toku dzieł tyle i tak wspaniałych, tyle „dziwów“,
jako czyni p. Tuwim. Tyczą one prowadzstwa bogactwa
i zbytku, osobliwości wynaniowych, wojskowych i wojsko-
wości, smakoszstwa próżnostek chorób i lekarzy, alkoholu,
cudów techniki, miar, mieszczuchów i magiarów, traw
przeróżnych i osobliwości, krejów i obyczajów.

Na końcu książeczki p. Tuwima znajdujemy obszerny
prospekt wydawnictwa na rok przyszły, zapowiadający naj-
celniejszą piórą, wśród których wybija się nazwisko Wacława
Ślósarskiego. Biblioteczka histor.—geograf. trzyma się w
dalszym ciągu ambicji — pozostać najtańszą książką w Polsce
istotnie — 1 zł 95 groszy primumeraty kwartalnej wraz z prze-
słanką do domu — jest do dotychczasowa cena rekordowa

cu Napiew, wskazując na leżą ego bez przytom-
ności starca dodał:

— I tego trzeba będzie za miastem wy-
rzucić.

Wówczas, wsuwając mu w rękę kilkanaście
rubli, prosiłem by pozwolił umierającego, a mo-
że już zmarłego zabrać i pogrzebać.

Pieniądz dopełnił przyjaźni.

Zabrałem starca i tylko się tyle o nim do-
wiedziałem, iż jest Polak, Andrzej Kizimirski.

Uplłynęło 5 godzin.

Chory, otoczony troskliwą opieką i pomocą
lekarską, na której znał się nieco Józef Kowa-
lewski, chwilami zasypiał. to budził się znowu;
to mówił jakieś niezrozumiałe słowa, to sze-
ptał cicho, niby korną modlitwę.

Już mrok ogarnął izdebkę; już ucił szal-
ony wicher, co do snu wtórował choremu mat-
czyną pieśń, już się ozwały dzikie szczekania
krwiożerczych wilków: gdy wtem ponad śnie-
żnym pustkowiem błysnęło blade światło gwiazd i
zwiastowało cichym mieszkańcom, iż czas już
rozpocząć wigilijną uroczystość.

Zapalono więc świecę przed obrazem M. B.
Częstochowskiej, który wisiał nad łóżem chore-
go i zaczęto odmawiać litanję do N. Panny.

Naraz starzec otworzył oczy. A wzrok je-
go padł na obraz Maryi, potem na izdebkę, na
modlących się i znowu spoczął u stóp Bogar-
dzicy.

A kiedy przyszło wezwanie: „Pocieszycielko
utrapiionych“ — wówczas chory odpowiedział
głośno z innymi: „Modł się za nami“.

Gdy skończono modlitwy, zaczął to śpiewać:
„W żłobie leży“...

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Prospekt Biblioteki „Historyczno-Geograficznej”



„ROJ” s. z o. o. Warszawa, Kredytowa 1. Konto P. K. O. 9880

Do nabycia — na dworcach i wszędzie! Pierwszorzędne pióra!

25 GR. Książeczka zwróta. Treści nie mniej, niż w innych — pozornie większych.

Żadna z poniższych książek nie jest ani tłumaczeniem, ani przedrukiem rzeczy wydanych dawniej. Wszystkie, nie wyłączając prac francuskich, są pisane specjalnie dla „Bibl. hist.-geogr.”. Wydawnictwo zastrzega zmiany i uzupełnienia.

- Bandrowski Jerzy.**
Z cyklu „Pioruny i błyskawice Wschodu”.
* 1. Timurlenk (Nr 5).
* 2. Zdobyte Konstantynopola.
* 3. Bajazet-Błyskawica.
* 4. Mohammed II.
* 5. Skanderbeg — lew Albanji. (Nr 18).
Są to ciężkie i krwawe dzieje zmagają się pollegendarnego bohatera Albanji z krwawym Mohammedem II-im.
Nadto tegoż autora „Wyspy na ogniu”.
- Bartoszewicz Kazimierz.**
Caryca Praskowja.
- Bleszyński Kazimierz.**
Król korsarzy
- Briars Irène M-me.**
Z cyklu „Śpiegiowie Wielkiej Wojny 1914—18”.
* 1. Mata-Hari, tancerka-spieg.
* 2. W służbie Niemiec.
- Brun L.**
Gwiazdy kinowe. (Nr. 13).
- Choromański Leon.**
* Z tronu na szafot (Marja Stuart). (Nr 22).
Utalentowany nowelista, autor „Głowy na kamieniu”, opowiada nam o miłości i o ścieżki Marji Stuart — Królowej Szkockiej.
- Cieszkowski St.**
Piekna Doboszanka. (Nr. 23).
Autor dostał się do dokumentów rodzinnych rodu Rupniewskich i do Lubelskich aktów Trybunałskich z lat 1680 i 1681 i odtworzył zaiste niebywałą historię pięknej córki nadwornego dobozsa, następnie fałsz Zborowskiej, secundo voto austriackiej hrabiny Colatti, wreszcie kasztelanicy Rupniewskiej, starościny Domaszewiczowej, awanturnicy Europejskiej w wielkim stylu, w Lublinie roku pańskiego 1681 ścieżki.
- Ejmond Julian.**
Żywot Nerona (ze Swetonjusza). (Nr. 4).
* Zabobony myśliwskie. (Nr. 20).
Z przemilnym usmiechem gwary poeta-nemrod o tem, jak i w co jego komilitoni wierzyli i czego się bali i jakie mieli myśliwskie przytrafki.
- Dr. Górka Olgierd, docent Uniw. Lwowski.**
Z cyklu „Jak umierali wielcy ludzie?”
* 1. „Śmierć w purpurze”. (Nr. 6).
* 2. „W majestacie śmierci”. (Nr. 17).
(Jan Luksemburczyk, Doża Dandolo Joanna D'Arc).
Serce nam drży, wzruszenie nas przejmując, gdy wcytajemy się w te surowe dzieje owej spiskowej epoki. Wielka wiara, potężne dążenia, silne uczucia — błąd niby ożywczy prad z kart tego opowiadania w nasze dusze zasracone w rozgarze XX wieku.
* 3. Tytuł nieustalony.
* Nadto tegoż autora „Bohaterowie Krzyża” (Nr. 9).
- Kuczwiczowa M.**
Cesarzowa Tseu-Hi. (1836—1909). (Nr. 26).
Na podstawie źródłowych opracowań autorka opowiada nam o panowaniu tej królowej bokserów, o straszliwych ich buntach, o chińskich haremach, rzęsach, o intrygach szczęśliwych życia następcy tronu chińskiego, zycia, które płynęło na grubym ścianami, nieprzeniknionych, zdawało się, murów.
* 3. Tytuł nieustalony.
- B-cia Leblond M. i A.**
* Pieszko przez Madagaskar.
- Lemański Jan.**
Tytuł nieustalony
- Lot Piotr.**
Z cyklu „Na krwawych piaskach Afryki”.
* 1. Biały burnus i czarne oczy. (Nr. 19).
Autor, korespondent wojenny specjalny jednego z dzienników na terenie walczącego Rifu, wszystkie spostrzeżenia barwne i gorące (a że był tam, gdzie gorąco, czytelnik się przekona) wysypuje przed naszymi oczyma. Już same tytuły rozdzielają: „polski szpieg w hotelu”, albo, zajmujący dużą część książki opis herbaty u sultana, na którą został sprężony — zaciekawiają.
* 2. Bohaterskie djabły.
- Łuży Jerzy.**
* Kaźń Mikołaja II-go.
- Melcer-Rutkowska Wanda.**
Z cyklu „Słynni kochankowie”.
* 1. Soliman I i Roksolana. (Nr. 2).
* 2. Lauzin i M-Ile Montpensier (dr. Zajaczkowski, pod red. p. M. Rutkowskiej). Nr. 11.
* 3. Lady Hamilton. (Nr. 14).
Życie lady Hamilton — pastuski, posługaczki, kurtyzany, wreszcie — ambasadorowej Anglii, admirałowej następnie i nakoniec szansonistki — to istna wstęga kinowa o fantastycznym scenariuszu. Tymczasem — było to życie.
* 4. Tragiczna miłość Oświęcimów.
Nadto pod redakcją p. Melcer-Rutkowskiej:
Żelazna dziewica. (Nr. 7).
Dzieje trucizny.

Książki, zaznaczone N-rami 1 — 13 ukazały się w IV kwart. 1925 r., N-rami 13 — 26, (opatrzone konspektykami) w zaznaczonej kolejności wypełniają I kwart. 1926 r. Pozostałe książki ukazały się w kwartałach następnych. Książki, zaznaczone gwiazdką, są odpowiednie dla młodzieży.

W prenumeracie za 15 groszy nowość literacka pierwszorzędne pióra KSIĄŻKA co tydzień wraz z przesyłką

NASI PRENUMERATORZY — REDAKTORAMI.

Chcemy, żeby nasi prenumeratorzy sami sobie zadysonowali dobór książek na II kwartał 1926 roku. W spisie podanym w powyższym prospekcie zaznaczono książki, które wyszły w 1925 roku (NN 1 — 13) i które ukazały się w I kwartale 1926 roku (NN 14 — 26). Z pozostałych, niezaznaczonych numerami, można ułożyć II kwartał, jak kto chce.

Zwracamy się do czytelników z prośbą, aby wybrali z tych „zapasowych” tytułów trzynastkę, któreby życzyli sobie mieć w kwartale II-gim. Prosimy kolejność spisu układać według stopnia zainteresowania książką. Zaznaczamy, że według przyjętej przez nas zasady w jednym kwartale nie możemy drukować więcej niż dwie książeczki jednego autora.

Z otrzymanych odpowiedzi będą do nagrody wybrane te, które zaprojektują spis książek w kolejności przyjętej przez największą ilość odpowiedzi. Między nie będzie rozlosowane premjum konkursowe, które stanowi

wspaniały dywan od Hersego
formatu 2 1/2 x 3 1/2 mtr.

Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 15 lutego 1926 roku.

PREMJE ZASADNICZE.

Prenumerata kwartalna (tomik co tydzień) wynosi 1 zł. 95 gr.

Należy zagwarantować się przed zwykłą prenumeratą, która nastąpi 1 kwietnia 1926 r.

Wpłacający za dwa kwartały z góry 3 zł. 90 gr. otrzymują książkę rachunkową „Budżet Domowy” wartości 1 złoty

Wpłacający 7 zł. 80 gr. za cały rok z góry, otrzymują, oprócz pewności, że prenumerata im podniesioną nie będzie, oprócz „Budżetu Domowego” wartości 1 zł., wszystkie książeczki z rozpoczętych cykli 1926 r., a mianowicie:

1. Tuwim. Cykl sataniczny. Czarna msza.
2. Wanda Melcer-Rutkowska. Cykl „Słynni kochankowie” Soliman I i Roksolana.
3. Dr. J. P. Zajaczkowski. Cykl „Słynni kochankowie”. Jak stara panna uwiodła pięknego chłopca?
4. Jerzy Bandrowski z cyklu „Pioruny i błyskawice wschodu”. Timurlenk.
5. Dr. Olgierd Górka, docent uniwers. lwowski, z cyklu „Jak umierali wielcy ludzie?”. Śmierć w purpurze.

Ogólnej wartości 1 zł. 25 gr. (po 25 gr. sztuka).

Potrącając nasze premja, wartości 2 zł. 25 gr. będzie miał czytelnik

52 książki
najwybitniejszych autorów, nowości, na każdy tydzień, wraz z przesyłką do domu

za 5 zł. 55 gr.
to znaczy po niecałe

11 groszy książka
wraz z przesyłką.

Żadna książka nie będzie liczyć mniej, niż 64 str.

PREMJE DODATKOWE.

Niejednokrotnie kilku znajomych decyduje się każdy przesłać prenumeratę, albo też osoba dobrej woli zamawia prenumeratę dla siebie i dla innych.

Pragnąc poprzeć tego rodzaju objawy, przeznaczamy premja za nadsylenie prenumerat zbiorowych, już za nadesłanie choćby dwu prenumerat.

Jako premja dodajemy:

1. Tomiki naszej bibl. hist. — geogr. (czytelnik ma możność skompletować początki serii, wysyłanych w IV kwart. 1925 r.) po 25 gr.
2. Tomiki naszej biblioteczki handlowo-ekonomicznej — po 75 gr.

Dodatki wyszły: Prof. J. Szyca, wyciąg z podręcznika M. W. R. i O. P. „Zasady księgowości”. Prof. St. Kocot „Zasadnicze wiadomości o handlu i jego organizacji”. Dyr. Cezak „Geografia gospodarcza”.

3. M. Wańkowicz „Szpital w Cichinczach”. opowiadanie pełne napięcia, 15 ilustracji. Cena 95 groszy.
4. M. Wańkowicz „Strzepy Epopei” II wydanie (1-e wydanie rozeszło się w ciągu 6 miesięcy) — 1 zł. 80 gr.
5. Jack London „Wierność mężczyzny”. Cena 2 złote
6. Joseph Conrad „Tajfun”. Cena 2 zł 40 gr.

Wszystkie powyższe premje są to nowości „ROJU” z grudnia 1925 i stycznia 1926 r., zdołne w okładki najlepszych naszych grafików, a ceny ich, w myśl naszej tradycji, są niskie.

KTO ZAPRENUMERUJE:

Prenumerat kwartalnych	Otrzyma do wyboru premji na sumę	Prenumerat półrocznych	Otrzyma do wyboru premji na sumę	Prenumerat rocznych	Otrzyma do wyboru premji na sumę
2	0,60	2	1,20	2	2,40
3	0,90	3	1,80	3	3,60
4	1,20	4	2,40	4	4,80
5	1,50	5	3,00	5	6,00
6	1,80	6	3,60	6	7,20
7	2,10	7	4,20	7	8,40
8	2,40	8	4,80	8	9,60
9	2,70	9	5,40	9	10,80
10	3,00	10	6,00	10	12,00

Zamawiający na wyższą sumę, niż im się należy z tytułu premji, winni nadsyłać wyrównanie. Koszt przesyłki premji zaliczamy odbiorcy.

Exemplarzy okazowych nie wysyłamy, listy i reklamacje, wymagające indywidualnej odpowiedzi, prosimy zaopatrywać w znaczek 15 gr.

Poszukujemy przedstawicieli i akwizytorów w całej Polsce.

Prenumeratę można wpłacać w każdym urzędzie pocztowym, lub czekiem P. K. O. 9880.

W święto „Trzech Króli“

Niech żyje król

Monumentalny wielki film

Największy zlagier

Jackie Coogan.

Wiadomości potoczne

Wąbrzeźno, dnia 28 grudnia 1925 r.

Kalendarzyk, poniedziałek 28 grudnia Młodzianków
wtorek 29 grudnia Tomasz b.
środa 30 grudnia Eugeniusza

— **Podziękowanie.** Za przyznanie się do urzędowania gwiazdki dla bezrobotnych wszystkim członkom Magistratu a przede wszystkim p. Burmistrzowi najserdeczniejsze Bóg zapłać Jeden z bezrobotnych A. B.

— **Z przeżytych świąt.** Minęły już święta Bożego Narodzenia — a z nimi ogólny wesoły i podniosły nastrój i znów nas otacza ta codzienność szarzyzna i troska o życie. Wiele domów przybranych było w żarzące się od świeczek płonących choinki, wokół niej garstka dzieci i rodzice, śpiewający Bogu na chwałę nasze śliczne i piękne koledy polskie. — Ale ileż to domów było, w których ani choinki, ani upominków nie było, a z oczu rodziców lzy gorzkie spływały na wspomnienie dawniejszych lepszych czasów.

Tow. św. Wincentego á Paulo, oraz Tow. Ludowe chcą zlagodzić biedę w części tylko, obdarzyło swych biednych członków upominkami i przekąskami, a oprócz tego Magistrat obdarzył bezrobotnych żywnością i różnymi potrzebami podarunkami

Pasterkę odprawił ks. wikary Mickholz. Orkiestra Stow. Katolickiej Młodzieży Polskiej wykonała kolendy. Kościół był szczerze przepelniony. — W pierwsze święto oprowadził ks. Mickholz główne nabożeństwo i wygłosił piękne nadzwyczajne kazanie. W drugie święto zebrała się Młodzież przy Strażnicy i przy udziale druhów przybyłych z wojska na urlop świąteczny udano się na Mszę św. o godz. 9,30. Podczas Mszy św. którą odprawił ks. prob. Zakryś, przygrywała orkiestra Stow.. Przed głównym nabożeństwem, które odprawił ks. Malinowski, odbyło się święcenie owsa. W trzecie święto po głównym nabożeństwie odbyło się święcenie wina.

Podczas nabożeństwa śpiewało Tow. Cecylja.

— **Gwiazdka dla bezrobotnych.** W ubiegły czwartek, jako w Wigilję Bożego Narodzenia, o godz. 12 w południe w gmachu Ratusza zorganizowano gwiazdkę dla bezrobotnych i ich rodzin. Już godzinę przed naznaczonym czasem rzesza zarejestrowanych bezrobotnych mężczyzn zaległa podwórze Ratusza, wyczekując w skupieniu i ejszy chwili, która niktym im, lecz szczególnie wyczekującym w domu żonom i dzieciom uświetnić miała wieczór gwiazdkowy. Smutno im było, że mimo chęci do pracy oni tym razem pracy rzeczywiście znaleźć nie mogli i że odepchnięci od możliwości zarobkowania, zasiąść ogedą zmuszeni wieczorem przy pustym stole. To też radość malowała się w obliczach zebra- na wieść, że zostali powołani, aby zabrać i zanieść do domu to, co Bóg i dobrzy ludzie dali.

W otoczeniu członków Magistratu i Komisji bezrobotnych powstał zebra-nych pan burmistrz Schwarz. Krótkimi a treściwymi, z serca do serc płynącymi słowami zobrazował Pan Burmistrz zabiegi swoje dla bezrobotnych i biednych miasta. Co mógł czynić, lecz ogółem ciężkie czasy nie pozwalają darzyć na gwiazdkę świecidełkami słodyczkami blahostkami pozwalają też, aby przy tak wielkiej liczbie bezrobotnych każdy być mógł pełnymi worami. Pan Burmistrz zakończył życzeniem szczęśliwych i zdrowych Świąt, poczem członek Komisji bezrobotnych, pan Wolński dziękując w imieniu bezrobotnych p. Burmistrzowi jak Magistratowi, wniósł okrzyk na ich cześć, co zebrani gromko potórzyli. W niejednym oku widzieć było lzy.

Na stołach i biurkach kancelarii Ratusza porozkładane były dary. Rozpoczęło się kolejno wywoływanie zarejestrowanych, a było ich ogółem 161. Znaczną ich część nie spodziewała się takiej obfitości darów, to też przyszli z gołymi rękami, bez torebek, bez koszyków. Przy pierwszym stole wydzielano strucle, przy drugim chleby, przy trzecim okrasę, przy czwartym kielbasy, przy piątym ryby, a szósty stół był stołem szczęścia, gdzie każdy obdarowany cią-

gnął los, mając możność wygrania darów kupiectwa miejscowego, jak to: kawy pierników, czapek, kapeluszy, pończoch i t. p. Każdy bezrobotny otrzymał zatem: 1 strucle, 2 chleby, 2 funty okras, 2 fanty kielbas i 2 funty ryb. Niechaj by chociaż podczas świąt żołądki były zadowolone!

— **Pożar.** W samą wigilję Bożego Narodzenia wybuchł pożar w mieszkaniu p. Zielińskiej przy ul. Kolejowej na poddaszu — pożar który zniszczył jedną część mieszkania. Wypadek ten jest o tyle uderzający, że w czasie pasterki między godz. 12 — 1-szą pożar ten wybuchł. Parafianie, zdążający z pasterki, zobaczywszy na wschodzie miasta, wielką łunę, pospieszyli na miejsce pożaru. Młodzi ludzie wysadziwszy drzwi, wyratowali wszystkie sprzęty domowe. Straż ogniowa tak niespodzianie zaalarmowana, przybyła na miejsce pożaru i chrotylko frontowy budynek, gasząc dopalającą się już drugą część mieszkania. Policja czyni wszelkie postępowania w celu wykrycia sprawy.

— **Odnosnie do naszej notatki** w ostatnim nrze „Głosu” w sprawie rzucania kamieni etc. na dzieci występujące na przedstawieniu ochronki. Dowiedzieliśmy się, że jednym z łobuzów tych był **Tadeusz Żywiecki**.

— **Przedstawienie ochronki.** Niedzielny występ dzieci z tut. ochronki pod kierownictwem S. Benigny, świadczy w zupełności o wspaniałych celach, jakie sobie wytknęła tut. ochronka. Widzieliśmy, jak dzieci 4-ro, wzgl. sześciolatek doskonale wywiązywały się z swych zadań, to też publiczność, która wypełniła salę pana Kaczyńskiego po brzegi, nie żałowała licznych oklasków w nagrodę za ich pracę.

Helena Centlewska wygłosiła prolog, witając ks. proboszcza i księży wikarych i licznie zebranych gości, prosząc zarazem, ażeby Publiczność nie wymagała jeszcze od nich tak dużo, gdyż są tak małe.

Następnie odegrano sztukę „Sierota Marysia”. Początek sceny krasnoludków był nieco słaby, gdyż biedne te dzieci prze liczne próby i nadzwyczaj ostre powietrze w ostatnim czasie tak się zaziębiły, że mówić mogły tylko dosyć słabo. Werwy natomiast i więcej urozmaicenia weszło na scenę z chwilą przybycia sierotki Marysi, (Jadzia Lewandowska). Grą swoją i rzewnym śpiewem zachwycała wszystkich obecnych. Odwaga jej, śmiałość i pewność swej roli na każdym jej kroku się uwydatniała. Ona też zdaje się dodała odwagi krasnoludkom, bo od tej chwili znacznie lepiej grali. — Rolę zającą, konika polnego i żaby także były udatnie oddane. Wreszcie rola macochy Marysi (siostra Marysi Mania Lewandowska) także była dobrze oddana. — Ogólnie mówiąc, nadzwyczaj dobrze się wywiązali wszyscy bez wyjątku.

Później wygłoszono szereg deklamacyj i przedstawiono grę różyczka. Najbardziej bodaj zachwycały wszystkich tańce jak krakowiaki i mazur. Gimnastykę z obręczkami wykonały dzieci bez zarzutu, to też słusznie zauważono na sali, że towarzystwa, które jedynie gimnastykę mają na celu, z nich wzór i przykład wzięć mogą.

Żywy obraz, przedstawiający Wiarę, Nadzieję i Miłość, dobrze skombinowany. spotkał się z szczerem uznaniem Publiczności. Wykonano go przy świetle ogni bengalskich a orkiestra Stow. Kat. Młodzieży Polskiej odegrała jedną z kolend.

Na zakończenie odwiedził dzieci gwiazdor, zapraszając je, by przybyły w środę do ochrony, gdzie on znów przyjdzie i tam grzeczne dzieci podarunkami obdarzy. — Podziękował on jeszcze wszystkim gościom za tak liczny udział, a ks. prof. Żyndzie, patronowi Stow. Kat. Młodzieży Polskiej za bezpłatne odstąpienie orkiestry. — Podczas przerw koncertowała powyższa orkiestra.

Wielebnym Siostrom, które sobie tak dużo trudu zadaly, by przedstawienie to jaknajlepiej się udało, należy się szczerze uznanie.

„Przyjaciel Dzieci“

— **Bal maskowy.** Jak się dowiadujemy komitet składający się z sił fachowych, urządza na sali pod Orłem p. Szymańskiego wielki bal maskowy w przyszłą sobotę 9 stycznia. Osobne zaproszenia będą wysyłane.

— **Do numeru dzisiejszego** dołączamy prospekt biblioteki „historyczno-geograficznej” Rój. Wydawnictwo czytelnikom naszym gorąco polecamy.

— **Nowa placówka oświatowa** powstanie od 1 stycznia w naszym grodzie. Jest nią wydawnictwo dwutygodnika „Biblioteka Oświaty Ludowej”, zapoczątkowane przez tutejszego obywatela p. Zygmunta Tomaszewskiego, dotychczasowego redaktora i współpracownika pism ludowych.

Wydawnictwo to zamierza 2 razy w miesiącu dawać swym czytelnikom tanie, ale pouczające i przystępnie dla ludu opracowane książeczki, zawierające wszystkie najpotrzebniejsze w życiu wieśniaka wiadomości. Oprócz popularyzowania wiedzy ogólnej, oraz arcydziel lite-

ratury pięknej, „Biblioteka Oświaty Ludowej” zwracać będzie szczególną uwagę na rozpowszechnienie wiedzy fachowej i wiadomości praktycznych z zakresu rolnictwa, hodowli o grodnictwa, rękodzielnictwa i przemysłu ludowego, współdzielności i t. d. zwłaszcza uwzględniając i podając w zrozumiałym dla każdego wykładzie przepisy prawodawstwa rolnego, podatkowego, gminnego zasady ustroju państwowego, samorządowego i t. d.

Zadaniem „Biblioteki” jest utworzenie z czasem ze swych wydawnictw pewnego całokształtu wiedzy ogólnej i fachowej, któraby wypełniła braki wykształcenia szkolnego ludności wiejskiej.

Celem wydawnictwa jest szerzenie w warstwach ludowych oświaty, kultury i wiedzy praktycznej, aby tym sposobem przyczynić się do podniesienia moralnego i materialnego naszego ludu, tego najważniejszego czynnika w życiu i przyszłym rozwoju całego narodu i państwa.

Aby „Biblioteka Oświaty Ludowej” mogła ten cel swój osiągnąć i dotrzeć do najszerszych warstw, cena jej wyznaczona została możliwie najniższą i wynosi na kwartał (za 6 książeczek) 2 złote, które wpłacać można pod adresem redakcji i administracji: Wąbrzeźno, ul. Wolności 59, lub na konto czekowe P. K. O. 170.146.

Nowej tej pożytecznej placówce na niwie oświaty ludowej ze swej strony życzymy jaknajpomyślniejszego rozwoju i powodzenia w podjętej pracy. Redakcja „Głosu Wąbrzeskiego“

RUCH TOWARZYSTW.

— **Wąbrzeźno.** Bractwo szarłeckie. Walne Zebranie odbędzie się w środę dnia 30 bm. o godz. 7-ej wieczorem w hotelu „Str. elnicy” na które zaprasza Zarząd.

— **Wąbrzeźno.** Zebranie Tow. Samodzielnych Kupców odbędzie się jutro we wtorek o godz. w pół do 8-ej w lokalu p. Kaczyńskiego. O bardzo liczny udział wszyscy proszą Zarząd.

— **Wąbrzeźno.** Zebranie orkiestry i zarządu Stow. Kat. Młodzieży Polskiej odbędzie się we wtorek, dnia 30. bm. o godz. 8 wiecz. w sali Strażnicy.

O pewne przybycie proszą Prezes. Wąbrzeźno. Zebranie półroczne Wolnego Cechu Kowalskiego na pow. Wąbrzeski, odbędzie się dnia 31 stycznia 1926 r. o godz. 1 w południe w lokalu p. Dylewicza.

Na porządku dziennym między innymi, także przyjęcie nowych członków.

O liczne przybycie proszą Zarząd. Drukarnia i nakładem „Głosu Wąbrzeskiego” w Wąbrzeźnie. — Redaktor odpowiedzialny B. Szuczka w Wąbrzeźnie.

Pałac Świetl. Obrazów

hotel „Dwór Wąbrzeski“.

właśc.: Jan Kaczyński, tel. 1.

W Nowy Rok

Biały Tygrys

SALA OGRZANA.

Początek punktualnie o 8-mej

Oszczędności

od jednego złotego począwszy przyjmujemy i oprocentowujemy na dogodnych warunkach.

N. żyezenie wypożyczamy stalowe skarbonki.

Dyskontujemy mniejsze weksle na dogodnych warunkach spłaty :-:

Na poczet spłaty starych depozytów utworzył Bank Ludowy podług uchwały Walnego Zebrania z d. 16-go sierpnia b. r.

fundusz waloryzacyjny z 1-szą ratą zł. 1500

Bank Ludowy w Wąbrzeźnie

Spółdzielnia zap. z nieogr. odpowiedzialnością.

CZARNY

piesek

z białym półkoszulkiem wabi cię MAMOLUCH zginał w ub. stork wieczorem oddać za wynagrodzeniem

Baranowski, Kolejowa

DO WYNAJĘCIA

2 pokoje

i kuchnia.

Zgł. w eksp. Gł. Wąbrzesk.

W święto „Trzech Króli“

Niech żyje król

Momentalny wielki film

Największy s. lagier

Jackie Coogan

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę
mejej żonie i naszej matce **ś. p.**

Walerji Paszottowej

a przedewszystkiem Wielebn. Duchowieństwu, Tow.
św. Wincentego a Paulo, oraz krewnym i znajomym
składa na tej drodze serdeczne

Bóg zapłać!

B. Paszotta z dziećmi.

PIANINA

**pierwszorzędnej jakości z długoletnią
gwarancją z własnej fabryki
oraz fortepiany i pianina slyn-
nych firm zagranicznych poleca**

B. Sommerfeld

Fabryka i Hurtowa
fortepianów

w Bydgoszczy

telefon 883. — tylko ul. Śniadeckich 56 — zał. 1905 r.

Licytacja przymusowa.

Podaje się do publicznej wiadomości
iż w czwartek 31 grudnia o godz. 11
i pół przed poł. w Piątkowie sprze-
dane będą egzekucyjnie zajęte ruchomo-
ści na pokrycie zaległości podatkowych tj.

kompletna
parowa młócecznia

Wąbrzeźno, dnia 28. 12. 25 r.

Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych

Licytacja przymusowa.

Podaje się do publicznej wiadomości,
iż w czwartek dnia 31 grudnia o
godz. 11 przed poł. w Szewie u p. Alf.
Górskiego sprzedane będą egzekucyj-
nie zajęte ruchomości na pokrycie zale-
głości podatkowych, tj.

15 jałowic

Wąbrzeźno, dnia 28. XII. 25.

Urząd Skarbowy podatków i opłat skarbowych

Kupuję wszelkie skóry

kuśnierskie jak:
lisy, kuny, wydry,
teńsze i zajace
Sylwester Radziński
junior

Prac. kuśnierska
ul. Grudziądzka 2.

Dziewczyna do kuchni

umiejąca cośkol-
wiek gotować może
się zaraz zgłosić

Hotel Dwór Wąbrzeski
Jan Kaczyński
Wąbrzeźno

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

W sprawie karnej przeciwko **Aloje-
mu Jankowskiemu** ur. dnia 1 listopada
1885 r. w Kr. Nowejwsi, pow. Wąbrzeźno,
synowi Józefa i Agnieszki z Karskich, rol-
nikowi rz. kat. zamieszkałemu w Kr. No-
wejwsi pow. Wąbrzeźno, o **zniewagę**.

Sąd Pokoju w Wąbrzeźnie na posie-
dzeniu w dniu 29 stycznia 1925 r. odbytym
przy udziale:

Przewodniczącego: Sędziego pokoju
Chrzanowskiego
Ławników: Makowskiego i Potorskiego
Członka Prokuratury: Sekretarza
Pawelca

Sekretarza: Rej. Warszawskiego
orzekł:

Uznaje się oskarżonego winnym wy-
stępuku zniewagi i skazuje się go z § 187
k. k. na 100 złotych grzywny, a w ra-
zie jej nieściągalności licząc za każde 5
złotych 1 dzień więzienia, oraz w myśl §
200 k. k. na jednorazowe umieszczenie te-
noru wyroku w Głosie Wąbrzeskim, oraz
na ponoszenie kosztów postępowania.

(-) Chrzanowski (-) Warszawski
Zgodność odpisu i prawomocność wyroku
poświadcza:

Wąbrzeźno, dnia 15 grudnia 1925 r.

(-) Warszawski, j. sekretarz sądowy.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

W sprawie karnej przeciwko Janowi
Nowackiemu ur. dnia 11 marca 1877 r. w
Chełmnie, synowi Ludwika i Marii z Zaporow-
iczów, katolikowi, żonatemu rolnikowi za-
mieszkałemu w Gronowku powiat Toruń o
zniewagę.

Sąd Pokoju w Wąbrzeźnie na posie-
dzeniu w dniu 26 czerwca 1924 r. odbytym
przy udziale:

Przewodniczącego: Sędziego pokoju
Chrzanowskiego
Ławników: Ziętaka i Makowskiego
Członka Prokuratury: Sekretarza Pa-
welca

Sekretarza: Rej. Warszawskiego
orzekł:

Uznaje się oskarżonego winnym znie-
wagi i skazuje się go z §§ 185, 187 k. k.
na 150 złotych grzywny, a w razie jej nie-
ściągalności licząc za każde 5 złotych 1
dzień więzienia, oraz w myśl § 200 k. k. na je-
dnorazowe ogłoszenie tenoru wyroku w
Głosie Wąbrzeskim.

Koszta postępowania ponosi zasądzony.
(-) Chrzanowski (-) Warszawski
Zgodność odpisu i prawomocność wyroku
poświadcza:

Wąbrzeźno, dnia 15 grudnia 1925 r.

(-) Warszawski, j. sekretarz sądowy.

W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

W sprawie karnej przeciwko Paulinie
Beyer ur. dnia 27 marca 1872 r. w Powia-
tkach powiat Brodnica, córce Jana i Karo-
liny ewang. zamężnej, robotnicy zamieszka-
łej w Wąbrzeźnie.

Sąd Pokoju w Wąbrzeźnie na posie-
dzeniu w dniu 15 stycznia 1925 r. przy
udziale:

Przewodniczącego: Sędziego pokoju
Chrzanowskiego
Ławników: Ziółkowskiego i Tobolskiego
Członka Prokuratury: Burmistrza
Schwarza

Sekretarza: Rej. Warszawskiego
orzekł:

Uznaje się oskarżoną Paulinę Beyer
winną występuku zniewagi i skazuje się ją
z § 185, 194 i 196 k. k. na 2-dwa miesią-
ce więzienia, oraz z § 200 k. k. na ogło-
szenie tenoru wyroku w Głosie Wąbrze-
skim, oraz na ponoszenie kosztów postępo-
wania.

(-) Chrzanowski (-) Warszawski
Zgodność odpisu i prawomocność wyroku
poświadcza:

Wąbrzeźno, dnia 2. kwietnia 1925 r.

(-) Warszawski, j. sekretarz sądowy.

Przetarg przymusowy.

Dnia 30 grudnia 1925 r. o godz.
11:30 przed poł. sprzedawać będą na maj.
Przydórz, pow. Wąbrzeźno najwięcej da-
jącemu za natychmiastową zapłatę gotówką:
500 owiec, pokój męski, pokój damski,
pokój salonowy, pokój klubowy (gobel/na),
oraz fortepian (skrzydło).

JANISZEWSKI, komornik sądowy w Wąbrzeźnie

Przetarg przymusowy.

Dnia 31 grudnia br. o godz. 11:30
przed poł. sprzedawać będą na maj. Czi-
ki, p. Wąbrzeźno najwięcej dającym za
natychmiastową zapłatę gotówką:

1 stóg pszenicy (ca 300 ctr.)
1 stóg żyta (ca 200 ctr.)

JANISZEWSKI, komornik sądowy
w Wąbrzeźnie.

Kupuję wszelkie skóry

jak:
kuny, wydry, lisy, teń-
sze i zajace
— po najwyższych cenach. —

Za końskie włosy

jako wszelki drób, jaja, dzelazno
— płacę najwyższe ceny. —

Feliks Wiśniewski obok
apteki
Telefon 138.

Jeszcze tylko jeden numer „Głosu Wąbrzeskiego“

otrzymacie Szan. Czytelnicy w tym miesiącu.
Kto zatem jeszcze nie zapisał sobie dotąd na-
szego pisma, niechaj to natychmiast uczyni.
Niżej zamieszczamy 2 kwity do zapisania „Gło-
su Wąbrzeskiego“. Zaraz na początku przy-

szłego miesiąca dodamy jako bezpłatny doda-
tek **kalendary** ścienny, oraz spis jarmarków na
Pomorzu. Postarajcie się Szan. Czytelnicy o
to, aby liczba abonentów się podwoiła a na-
wet potroiła.

Jeszcze w ostatniej chwili powinniście
gorliwie zaagitować pomiędzy krewnymi i zna-
jomymi i zachęcać ich do zapisania sobie na
nowy kwartał „Głos Wąbrzeski“.

Dla wygody Szanownych Czytelników zamieszczamy poniżej kwity dla poczty, z których prosimy wypełnić i wręczyć wraz przed-
płatą listonoszowi, lub posłać do najbliższego urzędu pocztowego, drugi kwit prosimy posłać sympatykowi lub znajomemu i zachęcić go do
prenumerowania „Głosu Wąbrzeskiego“.

Poczta poręcza dostawę wszystkich egzemplarzy w styczniu tylko tym abonentom, którzy uiszczą przedpłatę najpóźniej do dnia
25 grudnia b. r.

Kwit miesięczny na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Oprocent. i manipul.	Razem
„Głos Wąbrzeski“	Wąbrzeźno	miesiąc styczeń	1,50	0,19	1,69

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie poczty:

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

..... dnia.....

Kwit kwartalny na zamówienie gazety.

Niżej podpisany zamawia w urzędzie pocztowym:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Abon.	Oprocent. i manipul.	Razem
„Głos Wąbrzeski“	Wąbrzeźno	na I kwartał styczeń, luty i marzec	4,50	0,55	5,05

Gazetę proszę dostarczyć mi do domu, a przedpłatę ściągnąć przez listonosza.

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego.

Pokwitowanie poczty.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

..... dnia.....